Nr 21. **Zakopane, dnia 15 marca r. 1922.** **Rok II**

GAZETA ZAKOPIAŃSKA

wychodzi dwa razy na miesiąc.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Róg ulic Witkiewicza i Zamoyskiego (dom Składnicy Surowcowej, I p.). OGŁOSZENIA: Cena według umowy z Administracją.

REDAKTOR odpowiedzialny: Mieczysław Sędzimir. **NUMER osobny kosztuje: 20 marek.**

Księgarnia Gebethnera i Wolffa
Warszawa, Zgoda 12

Filje: **Warszawa:** Sienkiewicza 9 i Krakowskie Przedmieście 15. — **Kraków:** Rynek gł. 23. — **Lublin:** Krakowskie Przedmieście 31. — **Łódź:** Piotrkowska 87. — **Poznań:** Rycerska 36. **Wilno:** Mickiewicza 6.

podaje do łaskawej wiadomości, że w dniu 15 lutego b. r. otworzyła nową

FILJĘ W ZAKOPANEM

przy ulicy **Krupówki** obok poczty w lokalu dawnej **„Księgarni Podhalańskiej“**.

NADESŁANE.

W poniedziałek, dnia **27 marca** b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali „Gwiazdy“ odbędzie się

WALNE ZGROMADZENIE

„Naszego Sklepu“

Na porządku obrad:

1. Odczytanie protokołu z ost. W. Zgromadzenia
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za r. 1921
3. Sprawozdanie kasowe za r. 1921
4. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej
5. Zmiana statutu i podwyższenie udziałów
6. Wnioski i interpelacje

Ś. p. Marja Dembowska.

(Wspomnienie)

Ze śmiercią ś. p. Marji Dembowskiej, ubyła nam nietylko niezwykła indywidualność, postać należąca do zakopiańskiej legendy — lecz znikł z Nią również cały świat tej legendy, udostępnianej nam przez Zmarłą drogą żywego słowa. Nie pozostawiła Ona bowiem nic na piśmie, a cokolwiek z Jej opowiadań zostało ujęte w formę literacką, odbiega niezmiernie od prostoty i prawdy, z jaką umiała prowadzić słuchaczy w dziedzinę wyobraźni.

Wierzyła ona głęboko w nadnaturalność zjawisk codziennego dnia, w cudowność życia. Głęboka wiara ludu w duchową logikę każdego materjalnego zjawiska, ujawniająca się w symbolice pierwotnej sztuki ludowej, była dla Zmarłej nietyle przedmiotem folklorystycznych dociekań, ile źródłem, potęgującem własne Jej stany uczuciowe.

„Romantyczność“ w znaczeniu Mickiewiczowskim, to wyraz najlepiej charakteryzujący atmosferę, wypełniającą starą Chatę w lesie, z której promieniowało na Polskę przez lat kilkadziesiąt ożywcze światło i ciepło kultury wewnętrznej. Był w tej Chacie nastrój powstańczy wygnańców z dalekiego Kiereńska, gdzie Ojciec zmarłej, Gustaw Sobotkiewicz, z rodzinnej Ukrainy wygnany, spędził wiele lat z córką - sierotą. Dusze powstańcze, dusze wygnańców, krążyły, zda się, dokoła tej chaty, przez którą przewinęło się tylu najwybitniejszych w Polsce ludzi, że samo wyliczenie ich nazwisk mogłoby stanowić przyczynek do dziejów duchowych Polski ostatnich kilkudziesięciu lat.

Spotykając się w tych ścianach, ludzie najrozmaitszych sfer towarzyskich i najrozmaitszych poglądów, wytwarzali harmonijny zespół dzięki sposobowi, w jaki odnosiła się do nich Gospodyni, mająca żywy kult dla c z ł o w i e k a, dla jego duchowych wartości. Artyści polscy zawdzięczają Chacie niejedno natchnienie.

W atmosferze tego domu żył i pracował twórczo Stanisław Witkiewicz. Dopomagając do gromadzenia zbiorów podhalańskich, snuł plany „Stylu Zakopiańskiego“, który istotnie w tej Chacie się narodził.

Pani Dembowska była duszą tych prac i umiłowań. Obcując wiele z ludem, sama spisywała opowiadania góralskie, z których powstał później tomik Witkiewicza „Z Tatr“.

Współczująca każdemu ludzkiemu cierpieniu, była Ona wcieleniem tej czynnej dobroci, tego zainteresowania się losem i duszą drugiego człowieka, jakie Witkiewicz chętnie przeciwstawiał obojętności „ludzi trzeźwych“.

Zbiór Dembowskich, pierwszy jaki powstał na Podhalu, ofiarowała Zmarła, zgodnie z wolą swego męża, ś. p. Bronisława, Muzeum Tatrzańskiemu im. Chałubińskiego w Zakopanem.

Cenny zbiór obrazów, wśród których przeważają prace Stanisława Witkiewicza, przeznaczyła do Muzeum Narodowego w Krakowie.

Pius XI w górach.

Donieśliśmy już, że nowy papież był zapalonym alpinistą w młodości i latach dojrzałych. Ci, którzy Go dobrze znają, twierdzą, że tylko dzięki turystyce, pilnie i systematycznie uprawianej udało mu się zachować kwitnące zdrowie i wielki zapas sił fizycznych przy tak mało hygjenicznem zajęciu, jakiem jest bibljotekarstwo, któremu poświęcał się całe życie.

Turystyka górska bywa często bardzo niebezpieczna, daje jednak także sposobność do wykazania zimnej krwi, odwagi, siły fizycznej, a nawet poświęcenia. Następujący epizod z wycieczek w Alpy ówczesnego Msgra Rattiego świadczy o tem wymownie:

Latem roku 1887 wybrał się Msgre Ratti na wycieczkę w Alpy południowo-zachodnie i postanowił wyjść na szczyt Gran Paradisa w towarzystwie doświadczonego przewodnika.

Z początku wycieczka ta, należąca do trudniejszych przedsięwzięć, szła pomyślnie. W połowie jednak drogi, w miejscu bardzo niebezpiecznem, przewodnik, który był związany liną z Msgrem Rattim, pośliguje się na ruchomych kamieniach, upada wstecz, traci przytomność i zawisa nad przepaścią, ciągnąc za sobą swego towarzysza...

Chwila była straszna. Ks. Ratti nie traci na szczęście przytomności, chwyta się jedną ręką skały, a drugą ciągnie za pomocą liny przewodnika, człowieka olbrzymiego wzrostu, więc i odpowiednio ciężkiego...

Wielka siła w ręku, jaką posiadał ks. Ratti, sprawiła, że zdołał przewodnika wyciągnąć na ścieżynę, na której się sam znajdował i tam otrzeźwił go zapomocą wina, jakie miał w plecaku, poczem puścili się w dalszą drogę. Kilka sekund wahania się, lub niemożność wyciągnięcia omdlałego przewodnika z nad przepaści, byłyby musiały sprowadzić katastofę.

Dwie Wieczornice „Związku Górali“.

Tło — Paryż przedwojenny. Z ulicy pełnej wrzasku, pisku i zgrzytu wszedłem przez cichy podwórzec Szkoły Sztuk i Rzemiosł do wnętrza sali, gdzie miałem usłyszeć po raz pierwszy wykład znakomitego profesora. Rozejrzałem się po ławkach i ujrzałem publiczność dziwnie różnorodną: damy wykwintnie ubrane, starszych panów w cylindrach lśniących, a obok nich prostych żołnierzy, robotników, a nawet murzyna ubogo odzianego. Byłem wzruszony. Coś mnie za gardło chwyciło, bom się przeniósł myślą w odległy kraj

Księgarnia Gebethnera i Wolffa, Filja w Zakopanem,

(**Krupówki**, obok poczty) dawniej **„Księgarnia Podhalańska“**

poleca swe działy książkowe i nutowe, zaopatrzone stale w najświeższe nowości, jakoteż i rzeczy dawniejsze.

Dzienniki: warszawskie, krakowskie, lwowskie i poznańskie. — Tygodniki i miesięczniki: polskie, francuskie, angielskie i niemieckie. — Żurnale mód na sezon wiosenny i letni.

Zarazem donosi uprzejmie o powiększeniu działu przyborów szkolnych i materjałów piśmiennych.

Zamówienia z prowincji załatwia odwrotnie.

mój rodzinny, w którym tak wszystko, co dobre i piękne w kolebce zaledwie było...

Zbudził mnie dopiero z tych myśli gwałtowny grzmot oklasków, którym witano wchodzącego profesora. Patrzałem na niego, jakby przez taflę szklaną, na którą deszcz pada. Ta swoboda nauczania i swoboda słuchania udzielona wszystkim chętnym, była dla mnie przyzwyczajonego do zupełnie innych warunków, — zjawiskiem niezwykłem.

Podziwiałem kiedyś w jednem z naszych miast rosyjskie chóry włościańskie i małoruskie teatry. Sławny na całą Europę chór Sławiańskiego, składający się z przeszło stu osób ubranych w ośmnastowieczne stroje, był istotnie ucztą dla słuchu i wzroku. Teatr ukraiński, to była biedota gnana niewiadomo czy chęcią zarobku osobistego, czy wyzyskiem przedsiębiorcy. Teatr był wprawdzie gorszym od chóru, ale był widomym dowodem talentu rozpierającego piersi chłopskie. Te wrażenia wryły mi się głęboko w pamięć przez siłę porównawczą z tem, co u nas się w tym względzie działo.

Byłem raz jeden świadkiem prób teatru amatorskiego włościańskiego w Lubelskiem. Próby te odbywały się w wozowni dworskiej, w jak najgorszych warunkach, a jednak było coś niesłychanie miłego w tym objawie ruchu naprzód. Ale taką przyjemność miałem raz w życiu i echa tylko dalekie dochodziły mnie o przedstawieniach przez chłopów, urządzanych gdzieś, kiedyś — bardzo rzadko.

Doskonałym dowodem tego, co może zrobić nauka wytrwała z polskiego chłopa doliniaka, jest orkiestra stworzona w Lubelszczyźnie przez Karola Namysłowskiego, prowadzona obecnie przez jego syna. Były także inne próby w Kieleckiem. Założył orkiestrę taką hr. Łoś, stworzył ją i ks. Sokołowski. Muzyka się przyjęła — o teatrze głucho. Sądzę, że głównym powodem był brak wytrwałej pracy i doświadczonej ręki w prowadzeniu.

Tym, którzy mieli styczność z teatrami amatorskimi, dawał się czuć dotkliwie brak odpowiednich utworów scenicznych. Posługiwano się zawsze oklepanemi i przestarzałemi sztukami. To też należy się gorący oklask „Związkowi Górali“ w Zakopanem, za ogłoszenie konkursu na sztukę. Górale ukuli tem pierwsze ogniwo, które oby się łączyło w najpiękniejszy łańcuch utworów przeznaczonych na scenę włościańską. Nagrodę zdobył znany literat, krew z krwi i kość z kości góralskiej, Podhalanin p. Gwiżdż; a to jest najważniejszym i najmilszym objawem.

Wieczornica pierwsza miała cechę jakąś wyjątkową, którą spotykałem n. p. na wieczornicach urządzanych dla robotników. Już sama publiczność złożona przeważnie z górali i ich przyjaciół, dodawała uroku i robiła nastrój niezwykłym. Sala nie była nawiedzona żywiołem obcym, ale też dzięki temu czuliśmy się u siebie i dla siebie. Program był bardzo urozmaicony. Wstępne słowo p. posła Roja było jakby złotym kluczem do skarbca sztuki podhalańskiej. W gorących słowach podkreślił mówca ważność pracy w tym kierunku.

Nastąpił śpiew p. Czarniaka przy wtórze muzyki. Zdaje mi się, że o wykonawcach śpiewek tutejszych zawodowy muzyk miałby dużo do powiedzenia. Odstępuję mu więc głos, zaznaczając jedynie, że melodje góralskie są mi niezwykle miłe.

Zadziwił mnie mocno zwyczaj miejscowy, o którym nie wiedziałem: otó prządki w Zakopanem zbierają się nie w ciepłych chatach podczas zimy, lecz w lecie uciekają do lasu. Do tych prządek przyszedł p. St. Krzeptowski i opowiedział nam (nie im) historję o smoku i jak nie trzeba tracić ducha. Opowiadacz ten ma niezwykle miły sposób przedstawienia rzeczy. Umie doskonale głosem się posługiwać, dodając jeszcze prawdy trafnymi ruchami. Po nim wystąpiła p. Warywoda z wygłoszeniem przecudnego wiersza Tetmajera p. t. „List Hanusi“. Głos głęboki nadaje się do deklamacji utworów o napięciu nawet dramatycznem, potrzeba jednak dużo pracy i dobrych wskazówek.

Część pierwsza się skończyła. A kiedy kurtyna się podniosła ujrzeliśmy prześlicznie urządzone wnętrze czarnej izby gazdowskiej. Półka z talerzami i miskami była w prost wystawą niezwykłych wyrobów garncarskich. Niewiadomo było na co patrzeć: czy na nie, czy też na łyżnik cudnie ryzowany, okaz wprost muzealny. Rzędem na ścianie wisiały obrazy, te tak rzadko niestety spotykane teraz malowidła na szkle, w misternych ramach, słomą zdobionych. We wszystkiem „czystość i prostota“...

Co, coo, cooo?! Zadajesz mi kłam czytelniku kochany? Mówisz, żeś tego wszystkiego nie oglądał? A cóż mnie to obchodzi? Ja to widziałem; mam przed sobą scenarjusz, a w nim stoi wypisane jak wół to, co przytoczyłem; ponieważ zaś mam trochę fantazji, więc to wszystko co sobie autor życzył i postawił prawdopodobnie jako warunek wystawienia sztuki — wstawiłem do tego brudnego pokoju i jestem zadowolony. Wszystko można sobie wyobrazić. Czytałem kiedyś mądrą bardzo książkę, w której była rada dla pasażerów trzeciej klasy, aby sobie siłą woli wpakowali do głowy, że jadą pierwszą, a będzie im wtedy znacznie mięcej siedzieć...

Tak. Niestety woli autora nie uszanowano, i izba była tak szpetna, że w rzeczywistości do takiej nie weszłaby żadna gaździna zakopiańska. Górale wiedzą, że są Benjaminkami całej Polski i są przekonani, że jakkolwiek sztukę wystawią, ciekawych nie braknie. A jednak powodzenie obowiązuje i jeżeli nie przestali być prawdziwymi artystami, jakimi byli ich ojcowie, to w przyszłości nie zaniedbają niczego, miejmy nadzieję, coby tę ich sztukę podnieść mogło.

Widz musi być przeniesionym odrazu w prawdziwe tło obrazu, który ogląda. Do tego potrzebna nie tylko dobra gra aktorów, lecz i urządzenie tego tła. Nagroda konkursowa to nie tylko dudki, ale i moralne zadowolenie otrzymane w całej pełni.

Sztuka „Gody“ jest wydartą żywą kartą z życia góralskiego: wieczna walką zła z dobrem i rzadko niestety oglądany na świecie triumf dobra. Zadufany w swój nieczysto zdobyty majątek, Durkacz chce się żenić z Magdusią, córką wdowy Teresy. Obydwie małżeństwa tego sobie nie życzą, gwałtowny jednak parobek na podstawie, że tam kiedyś coś było z matką dziewczęcia, chce wymusić na kobietach zgodę. Staje temu na przeszkodzie Janicek, który z wojny powróciwszy, przyłączył się do kolędników i zaszedł w przebraniu dziada do chaty Teresy. Tu dokucza Durkaczowi, który się zjawił z rodziną swoją w celu dobicia interesu. Zniecierpliwiony docinkami, chce dziada wypchnąć, wtedy Janicek ściąga z siebie przebranie i ukazuje się jako oblubieniec Magdusi. Następuje krótka walka między współzawodnikami, kończąca się sromotnem wyrzuceniem łotra. Zdumiona rodzina Durkacza, jak i dwa stare niedołęgi Pabiś i Głobiś, występujący także jako starający się o rękę... ale nie wiadomo czyją, czy matki, czy córki, bo się z tem nie chca zdradzić — rzucają Janickowi obelżywe słowa: dziad!

Janicek wtedy ukazuje się w całej pełni jako dzielny żołnierz, odznaczony orderem „Virtuti militari“ i obdarzony przez rząd 40-tu morgami gruntu.

Taka jest osnowa sztuki, okraszonej postaciami kolendników. Sceny pierwszej nie umiałem sobie wytłómaczyć; jest ona bardzo zabawna, ale łączy się z całością i widz gubi się, bo nie wie, czy to zaziemskie istoty, czy przebrani ludzie. Grają one w pustej izbie i nie znikają na dobre, bo ukazują się potem i z kolendnikami harce wyprawiają.

Końcowa scena powinna być tak graną, że kiedy kurtyna zapadła, przed nią zostają Djabeł i Żyd. Wywołują z pośród publiczności Durkacza. Zdaje mi się co chwila, że go widzą i wska-

---

ROMAN ANDRUSIKIEWICZ.

2)

Opowiadanie Lebiodzkiego o powstaniu Chochołowskiem.

Stoję ja sobie nocą na posterunku za wsią i za rzeką (Dunajcem), na drodze do Suchej Hory i na przemytników czatuję. Wtem ode wsi (od Chochołowa) jadą sanie, a przed nimi — zbrojni w kosy, strzelcy, halabardy-górale. — „Co to być może?“ myślę sobie, aż tu oni już przy mnie. Poznaję, w sankach wasz dziadunio z dubeltówką przez plecy przewieszoną, u boku pałasz kawalerji narodowej, a ksiądz wikary Kmietowicz w komży i stule, z krzyżem w ręku. Wszyscy zbrojno! Poznał mię organista i prawi: — Wojciechu! ty znami! Godzina nasza wybiła!“ — „Ano — dobrze! ja z wami!“ i przyłączyłem się do gromady. I wtedy właśnie los mój się rozstrzygnął.

Po drodze uplanowaliśmy, jak opanować trzycałek, czyli komorę cłową w Suchej Horze — już na Orawie. Za małą chwilę byliśmy tam i owóż przydałem się Ojczyźnie. Trzycałek był zamknięty, ale niestrzeżony. Pukam ja tedy do okna, — a wszyscy sprawują się cichutko. Poborca pyta: „Kto tam?“ — „Ja!“ odpowiadam — Ja, Lebiodzki, od pana komisarza w pilnej sprawie. — Poborca nazwiskiem Laska — poznał mój głos i nie podejrzywając zdrady — wpuścił do środka mnie i organistę i księdza; za nami weszli zbrojni górale i napełnili sień. Cofa się poborca do kancelarji, przerażony tem najściem; ze strachu języka zapomniał w gębie. Wtedy wasz dziadunio ujął jego dłonie i po przyjacielsku rzekł mu: — Nie bój się pan niczego; my nie zbójnicy; przychodzimy panu oznajmić, że dziś w całej Polsce powstanie, a że do takiego przedsięwzięcia konieczne są pieniądze, więc przychodzimy po nie do pana, to znaczy nie po jego pieniądze własne, ale po galicyjskie pieniądze cłowe.“ — „Tak po galicyjskie tylko,“ — potwierdził ksiądz: „węgierskich nie tkniemy wcale.“ Odetchnął tedy poborca i uspokoił się, ale na mnie spojrzał z wyrzutem i zapytał: — „To i pan do powstania się przyłączył? pan, c. k. strażnik skarbowy?“ — Na to mu odpowiedziałem z miejsca: — „Pierwej byłem Polakiem, niż c. k. strraźnikiem skarbowym; gwizdam na wasze c. k. i na waszą służbę; dawaj pan klucze od kasy i rejestra!“ — „Dobrze“ odpowiedział poborca: „Macie tu panowie klucze od kasy; bierzcie pieniądze przemocą, a ja kasy bronić sam nie mogę; proszę tylko o pokwitowanie tego, co weźmiecie!“

Przeliczyłem tedy rejestra galicyjskie i węgierskie, zesumowałem i na galicyjskim napisałem: „Przy niespodziewanem szkontrze, dnia 21 lutego r. 1846 przez reprezentantów polskiego Rządu Narodowego odbytem, znaleziono w kasie komory cłowej i trzycałku w Suchej Horze 600 złotych r. monety konwencyjnej, które podpisani na potrzeby Skarbu Narodowego polskiego w gotówce zabrali i niniejszem kwitują“.

Przeliczył pieniądze galicyjskie poborca Laska; przeliczył i węgierskie, które także zakwitowałem na rejestrze, a było ich coś 150 fl., jeżeli się nie mylę. [1]) Pieniądze galicyjskie zabraliśmy tedy na potrzeby powstania, a odbiór ich na galicyjskim rejestrze podpisał wasz dziadunio i ksiądz Kmietowicz, podpisał też i poborca jako oddający i ja, jako świadek. Pieniądze z cła węgierskiego pochodzące oddaliśmy chłopom suchohorskim, którzy do trzycałku przybyli. Kiedy się pytali: co z tem (niby z pieniędzmi) zrobić mają?... uśmiechnął się wasz dziadunio pod wąsami i rzekł im: — „Wy nas pytacie: — co czynić macie?... a nie widzicie to, co my Szwabom czynimy? zróbcież wy to samo Uhercom (t. j. Węgrom) jeżeli z pod ich jarzma wydostać się chcecie, a potemu połączcie się z nami, bo wszak i wy — Polacy“. — Ale oni tej mowy nie pojęli i nie poszli na naszym przykładem, a nawet się zgorszyli, widząc, jak Chochołowianie orła dwugłowego na granicznym kopcu ciupagami zrąbali.

Załatwiwszy się w Suchej Horze, wróciliśmy do Chochołowa, w którym już górale — nim do Suchej Hory ruszyli — załatwili się ze Sonntagiem i mymi kolegami. Zaszedłszy ich niespodzianie, rozbroili w okamgnieniu, a Sonntaga, który pyskował na Polskę i powstańców, poturbowali trochę, sznurami do łóżka przytroczyli i postawili przy nim wartę, aby nie uciekł. Ze strażników chochołowskich przyłączył się do nas tylko jeden, jedyny Dobosz, mój druh i kolega.

Takeśmy wróciwszy do Chochołowa, ruszyli zaraz do czartaku we Witowie. I tu — jak na trzycałku w Suchej Horze — zapukałem do okna; a gdy otworzono, weszliśmy do izby, gdzie strażnicy spali.

Ciąg dalszy nastąpi.

1) Według dzieła Maurycego Sali „Geschichto des polnischen Aufstandes vom Jahre 1846“, str: 205, było w kasie celnej 601 fl 40 ct pieniędzy galicyjskich, a 152 fl 34 ct pieniędzy węgierskich.

zują na Bogu ducha winnych widzów; wreszcie ukazuje się Durkacz i sprowadza ich na widownię. Tak chce autor i to jest zrozumiałe, bo ma oznaczać, że takich Durkaczów jest cały legjon, a że żydy i djabły są w swoim żywiole dopiero wśród tłumu stłoczonego. Odegrano zaś tę scenę przeciwnie.

Sztuka obfituje w bardzo żywe momenty. Taka n. p. krótka rozmowa Janicka z Wojtusiem małym, czy tego ostatniego z matką to są perły uczucia. Rozmowa dziadka Łoma z Tereską jest wybornem scharakteryzowaniem zimnego rozumu kalkulującego, że choć majątek Durkacza niezbyt jasno zdobyty, to jednak dobrzeby było go złączyć z majątkiem Magdusi, bo choć on ta niebardzo rzetelny ten Durkoc — „hale bogoc on jest".

Gra amatorów wypadła nadspodziewanie dobrze. Sztuka nie rwała się i szła w bardzo szybkim tempie, co jest rzeczą zupełnie niezwykłą w przedstawieniach amatorskich. Gdybym mógł wszystkich tych aktorów uważać za jedną osobę, tobym powiedział, że oni, autor p. Gwiżdż i reżyser p. Juljusz Zborowski zlali się w trójcę, do skonale się odczuwającą i wzajemnie rozumiejącą, że był między nimi wszystkimi węzeł jakiejś tajemniczej miłości, który ich połączył w imię sztuki. P. Zborowski jest doskonałym reżyserem, bo umiał ogień swojej zacnej i gorącej duszy przenieść w dusze utalentowanych górali.

* * *

Dnia 19-go lutego odbyła się druga wieczornica. Nie usłyszeliśmy zapowiedzianego w afiszu „Turnieju Janosika". Prawdopodobnie zmęczenie nagrodzonego w zawodach narciarskich p. Czarniaka nie pozwoliło mu wiersza wygłosić. A szkoda, bo możnaby ocenić, czy lepiej śpiewa czy deklamuje. Znów mieliśmy las przed oczyma, w którym zgromadziły się prządki, a odwiedził je p. St. Krzeptowski. Miło mi się zrobiło gdym go ujrzał. Utwór Tetmajera „Jak Zwyrtała dostał się do nieba" wypowiedział z taką niezrównaną swadą, jak gdyby był zawodowym aktorem. Słuchało go się z zapartym oddechem, bo umie wprost porywać słuchacza. Jestto talent pierwszorzędny i należało go cenić i umiejętnie wyzyskać dla sceny miejscowej. Szczęśliwym pomysłem reżysera było wprowadzenie „pytacy", którzy bogato odziani odtańczyli „drobnego".

Ukazał się potem skrzypek p. Tatar wśród swojej drużyny i odegrał z uczuciem wieniec pieśni góralskich.

Nastąpił „Janosik" wtóry. Sztuka ta spisana przez członków Związku, podług podań słowackich jakoby, mało się w ujęciu różni od utworu p. Rojównej. Tak tu jak i tam zamało rzecz urozmaicono scenicznie. Janosik stał się postacią legendarną, dzięki temu, że był uosobieniem junactwa, że miał tę przedziwną pogardę śmierci że chciał zrównać świat, aby nie było nędzarzy obok bezmiernych bogaczy. To trzeba zrozumieć i te właśnie cechy dodatnie przedstawić jak najjaskrawiej.

W sztuce omawianej napotyka on o tem, ale żeby zostało to w pamięci widza, to muszą te słowa być czynami jakiemiś poparte, inaczej bowiem widzimy zwykłego opryszka, okradającego zręcznie z pomocą swoich „wesołych chłopców", starzejącą się, a zakochaną w nim karczmarkę. To jest zabawne, ale czyn taki to nie bohaterstwo.

Pojął to Tetmajer, kiedy harnasiowi temu każe przeprowadzić przez Tatry wśród nawały szwedzkiej Jana Kazimierza. W opisie tym z „Legendy Tatr" uwydatnia autor cudownie wszystkie najpiękniejsze cechy górala: śmiałość, ufność w swe siły, pogardę śmierci i wielkopańskość. (Na ustęp ten zwracam uwagę p. Krzeptowskiego, mógłby go ślicznie wypowiedzieć).

Co do gry, ogólnie biorąc... niech sobie każdy co był na obydwóch przedstawieniach, sąd swój wyrobi. Nasuwają mi się jednak pewne uwagi, których mi, jako sprawozdawcy, pominąć nie wolno: w scenie, kiedy się zbójnicy zjawiają w oberży, karczmarka zapytuje ich, co się dzieje z Janosikiem. Chłopcy odpowiadają jej kolejno mową wiązaną, a wydawało mi się widocznie, że wiersz należy wygłaszać bezbarwnie, nie zmieniając napięcia głosu. Krótka ta deklamacja robiła wrażenie jednostajnego uderzania pałeczką o drewno.

Chłopcy! Jeżeli was Krzeptowski słyszeli, spytajcie ich, czy byli z was zadowoleni!... Role trzeba rozdzielić: ci którzy zręcznie hipkają — niech tylko tańczą; ci którzy czują, jak mówić należy — niech mówią — i grają odpowiedzialne role.

Współzawodnictwo jest tu bardzo pożądane. Należy też jak najprędzej ogłosić konkurs na głośne czytanie i deklamację. W ten jedynie sposób wieczornice zmiarkują się, jaki jest podkład zdolności danego osobnika, co im ułatwi rozdawanie ról.

„Związek Górali" zasłużył sobie na prawdziwe uznanie za pchnięcie o krok olbrzymi naprzód kultury zakopiańskiej. Ujęciem w pewien system nauki, mogącej w niedalekiej przyszłości wydać piękne owoce, dowiedzie, że pojął wielkość zadania, jakie sobie zakreślił.

K. Kietlicz-Rayski.

Nie zrywajcie krokusów, bo zanikają w Tatrach!

KRONIKA

BIURO REDAKCJI I ADMINISTRACJI w domu Składnicy Surowcowej właścicieli pensjonatów i hoteli (róg ul. Witkiewicza, i Zamoyskiego 1 p.) — otwarte: w poniedziałki, środy i piątki od g. 12 — do 1 pop.

Przedpłata roczna 400 mk., półroczna 200 mk.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje również Księgarnia Podhalańska (Gebethnera i Wolffa) na Krupówkach, obok poczty.

Jaworzyna — Balzer. Rada gminna uchwaliła na posiedzeniu w dniu 4 b. m. na wniosek p. p. Franciszka Mrowcy i Józefa Ustupskiego jednogłośnie wysłać następujące telegramy:

Prezydent Rady ministrów, Warszawa — Rada gminna Zakopanego, stwierdzając, że a) odwlekanie nominacji komisji uczonych w sprawie Jaworzyny — wobec zamianowania komisji czesko-słowackiej i bliskiego już ostatecznego terminu (6 maja — *Red.*) załatwienia sporu — niepokoi słusznie całe Podhale, że b) najpoważniejszym znawcą i obrońcą granicy tatrzańskiej jest profesor Oswald Balzer ze Lwowa — wzywa Rząd o bezwłoczne mianowanie wspomnianej komisji z profesorem Balzerem, na czele.

Profesor Balzer we Lwowie — Rada gminna Zakopanego prosi Czcigodnego Pana o wzięcie udziału w komisji uczonych w sprawie Jaworzyny. Pamięć świetnej obrony Morskiego Oka budzi na całem Podhalu wiarę, że pod Pańskiem przewodnictwem dokończymy zwycięsko zaczętej przed dwudziestu laty walki o granicę tatrzańską Rzeczypospolitej.

Również Komisja klimatyczna na posiedzeniu, które odbyło się tegoż dnia, uchwaliła na wniosek p. p. Bronisława Danka i Jana Pęksy wysłać do prezydjum Rady ministrów telegram podobnej treści.

Oddział Zakopiański T. T. Zarząd nowopowstającego Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem wybrał prezydjum swoje w następującym składzie: Dr Mieczysław Swierz, przewodniczący, dr Józef Diehl, wiceprezes dr Konstanty Stecki, sekretarz i p. Zygmunt Mirtyński, skarbnik.

Na Muzeum Tatrzańskie złożyli: 10.000 mar. „Związek Górali" w Zakopanem i 32.011 mar. dr Olgierd Sokołowski, nieprzyjęte od Zarządu Sanatorjum,

Na biednych Zakopanego złożyła w kasie gminnej p. Babadowa, nieprzyjęte przez p. Mieczysławską kwotę: 2.400 mar.

Zawody narciarskie w Worochcie dały — jak donosi *Słowo Polskie* — następujące wyniki:

Mistrzostwo Polski: 1. A. Krzeptowski; 2. Mückenbrun; 3. Rozmus (wszyscy SNTT, Zakopane).

Mistrzostwo Armji: 1. Pawłowski (14 p. ul.); 2. W. Zagórski (VI Tabory — Lwów): 3. Bilor H. (12 p. a. p.);

Bieg II. klasy: 1. Czarniak (SNTT); 2. Teysseyre (KTN); Scot E. (Czarni).

Skok II. klasy: 1. Michalewska-Ziętkiewiczowa (SNTT); 2. Żubek (SNTT); 3. St. Zagórski (Czarni).

Bieg z przeszkodami: dał wyniki, jak zawody o mistrzostwo Polski.

Wojskowy bieg patrolowy wygrał DOK, Lwów (dow. kapitan Sterba).

Tak zwane „zakopiańskie" wyroby. Pod adresem Rady Sztuki i Tow. „Sztuki Podhalańskiej" ślę pytanie, czy nie znalazłby się jakiś sposób kontroli nad wyrobem i handlem wyrobów drzewnych, glinianych i sukiennych, z których co najmniej 90% należy do artykułów, nadających się do „muzeum złego smaku", a które idą w świat jako jako „zakopiańskie wyroby artystyczne", jako okazy „zakopiańskiego stylu".

Wielki pokup tych wyrobów, brak wyrobionego smaku u powojennej publiczności i nieświadomośc u obcych, powodują masową produkcję wszelakiej tandety, która ohydą swą szkodzi tylko zakopiańszczyźnie i psuje nam artystyczną markę zagranicą. Otwarcie przyznaję, że narazie nie widzę środka zapobieżenia rozpowszechnianiu tandety, gdyż jak wiadomo, ani Rada Sztuki, ani „Sztuka Podhalańska" egzekutywy nie posiadają. Może jednak pomoże choć w drobnej mierze polecenie (n. p. w „Gazecie Zakopiańskiej" lub w wywieszkach w pensjonatach i publicznych lokalach), publiczności wytwórców, których wyroby stoją na odpowiednim artystycznym poziomie, a wytykanie w prasie tych, którzy bezkarnie i bezmyślnie handlują ordynarną tandetą.

Do walki z nią przybędzie jeszcze jeden środek zaradczy po otwarciu Muzeum Tatrzańskiego, które zamierza urządzić osobny dział nowoczesnego zakopiańskiego przemysłu artystycznego, połączony z nieustającą wystawą miejscowych wyrobów. Okazy, które tam mają być wystawiane, winny przejść przez ręce artystycznego Komitetu, który orzeknie o ich poziomie. W ten sposób „goście", pragnący nabyć naprawdę zakopiańskie wyroby, mieliby w tym dziale przegląd najlepiej wykonanych przedmiotów, wraz z adresami firm i wytwórców i omijaliby te sklepy i wytwórnie, w których gnieździ się tandeta.

W dalszym planie leży urządzenie działu „złego smaku" na wzór niektórych zagranicznych muzeów. Tam umieszczanoby dla ostrzeżenia publiczności wszystkie „style" krupowiańskiego budownictwa, wszelkie cuchy z koronkowemi (tak!) obszywkami, lub z „parzenicami", żywcem przeniesionemi — ze spodni i wiele, wiele innego śmiecia, które zanieczyszcza dziś sklepowe wystawy. Może w ten sposób choć w części zmusi się wytwórców do liczenia się z opinją bardziej artystycznie wyrobionych sfer.

I. o.

Rozwój przemysłu na Podhalu. Katolicki Związek Polek w Nowym Targu zakłada pracownię robót kobiecych pod firmą „Szarotka". Pracownia oparta na udziałach po 1.000 mar. ma na celu wyrabianie artystycznych robót, wzorowanych na motywach podhalańskich.

Wystawa wyrobów ludowych na Orawie ma się odbyć w lipcu b. r. w Zakopanem. Komitet, na którego czele stoi ks. Machay, zamierza w ten sposób dać przegląd przemysłu domowego orawskiego i zapoznać z nim szerszą publiczność Polski. Dla wystawców wyznaczono sześć nagród z funduszu, ofiarowanego na ten cel przez premjera Ponikowskiego. Komitet zamierza urządzić podobną wystawę ludowych wyrobów spiskich.

Sprawy rybackie. Z nadejściem wiosny i ruszenia się wód z pod lodowych powłok, kłusownicy rybni niezawodnie rozpoczną znowu swą działalność. Wobec stanowiska, jakie zajął starosta nowotarski, p. Trześniowski, w powiecie, a -komisarz Policji Państwowej, p. Strzelecki w Zakopanem — ustaną orgje rybne, które w ostatnich latach się odbywały, grożąc już zupełnem wyniszczeniem pstrąga i łososia. Zanim zostaną wydane zarządzenia wojewódzkie, mające na celu ochronę skarbów wód podhalańskich — przypominam, że Policja Państwowa czuwać będzie nad przywożącymi kradzione ryby, oddawać je w ręce władzy, prowadzić rewizje w sklepach i restauracjach, kupujących oddawać Sadowi; prócz tego, jak w roku zeszłym, będę winnych publicznie piętnował.

Przypominam również, że Czarny Staw pod Kościelcem należy do rewiru XXII krakowskiego Tow. Ryb., jest zarybiony narybkiem pstrąga i sieji (Peipus — marene) i że przygodni rybacy, którzyby na te ryby polowali dopuszczają się kradzieży.

Dr T. Gabryszewski
delegat krak. Tow. Sp. W.

Pensjonaty żydowskie w Zakopanem wyrastają jak grzyby po deszczu. Dość wspomnieć o pensjonacie Storcha i Stoterów. Gremium pensjonatów oraz Rada gminna jako instytucje *ad hoc* powołane udzieliły Starostwu swojej opinji a Zwierzchność gminna ze swego stanowiska wniosła rekurs w tych sprawach, oczekując merytorycznego załatwienia.

Zbyt głośną stała się sprawa Stoterów, których niechlujnie i bez koncesji prowadzony pensjonat, zamknięto i opieczętowano z urzędu, ku ogólnemu zadowoleniu mieszkańców całej ulicy — z czego jednak kpią sobie Stoterowie, robiąc przewlekające się rekursa i obraźliwe doniesienia na miejscowe władze, pod bokiem których otwierają nowy pensjonat „Murań“ na Kasprusiach bez zezwolenia Starostwa prowadzony.

Dotychczasowa bezkarność w postępowaniu Stoterów stała się zachętą dla Storcha i towarzyszy którzy pociągnięci przykładem i taktyką Stoterów, znaną Województwu, Starostwu, Sądowi, Komisji Klimatycznej, Gminie, oraz wzburzonej opinji publicznej w Zakopanem występują z arogancją, wyrafinowaną zajadłością na nasze władze.

Wobec podniesionych faktów jedyną samoobroną powinno być hasło „swój do swego“.

Est modus in rebus! Opisane powyżej fakta, stojące na granicy dobrej woli i naszej cierpliwości, polecamy uwadze p. starosty nowotarskiego w głębokiem przeświadczeniu, że czyszczeniem brudów Starostwo nowotarskie zajmuje pierwsze miejsce Województwa Krakowskiego a stojąc zawsze na wysokości zadania zdoła podciągnąć takich Storchów i Stoterów do obowiązku i należnej karności dla swoich zarządzeń.

Lubicz.

Naprawa pośrednictwa. „Rozwój“ w Zakopanem ogłasza, że przeprowadza tranzakcje kupna i sprzedaży realności, dzierżawy pensjonatów, wynajmu mieczkań prywatnych i w pensjonatach i zajmuje się pośrednictwem pracy.

Rada gminna, udzielając w myśl ustawy przemysłowej opinję w sprawie koncesji na biuro o takim zakresie działania, powzięła dnia 4 b. m. na wniosek radnych p. p. Mrowcy i Ustupskiego następującą uchwałę: „Rada gminna stwierdza, że Towarzystwo „Rozwój“ mogłoby w przyszłości prowadzić z pożytkiem dla ogółu biuro pośrednictwa sprzedaży, najmu i dzierżawy domów oraz gruntów w Zakopanem, pod waunkiem, iż.

a) poda do wiadomości taryfę prowizji swojej, którą należy ustalić w porozumieniu ze Zwierzchnością gminną i uzyskać zatwierdzenie Starostwa;

b) zatrudniać będzie jako pośredników ludzi nieposzlakowanych pod względem obywatelskim — pod stałą kontrolą Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej“.

Przy tej sposobności Zwierzchność gminna w myśl polecenia podała Starostwu nazwiska osób, trudniących się pośrednictwem, prosząc w interesie ludności stałej i przyjezdnej o przeprowadzenie rewizji, jak wymienieni pośrednicy wykonywują swój zawód — i o zaniedbany od czasu wojny nadzór nad nimi.

Spodziewajmy się, że Starostwo zrobi rychło i wszystko, co może, aby usunąć znane nadużycia części pośredników zakopiańskich, stojących na wyżynie sprytu ludzkiego i ocierających się z talentem o kryminał.

Z gimnazjum nowotarskiego. Dowiadujemy się, że dzięki ofiarności instytucji nowotarskich i prywatnych jednostek, jest już na ukończeniu pamiątkowa tablica na cześć ofiar wojny z pośród gimnazjalnej młodzieży. Uroczyste odsłonięcie odbędzie się prawdopodobnie przed Wielkanocą. Większość kamieniarskich prac wykonał p. Trzebunia z Zakopanego. Przy robotach nad wykuwaniem nazwisk na tablicy zaszedł niepozbawiony komizmu wypadek. Oto właśnie wykuto pierwsze nazwisko poległego wedle wszelkich urzędowych i prywatnych relacji ucznia, kiedy dyrekcja gimnazjum otrzymała list od rzekomego nieboszczyka z doniesieniem, że parę dni temu wrócił z rosyjskiej niewoli, skąd nie było o nim przez kilka lat wiadomości. Z niemałą radością zatarto nazwisko wskrzeszonego i w jego miejsce wpisano: *Non omnis moritur.*

sko

Zawody narciarskie, a znaczki pocztowe. Pod adresem komitetu zawodów narciarskich zwracam się z projektem, aby na przyszły rok wystarał się w Ministerstwie Poczt o wydanie serji znaczków pocztowych na pamiątkę zawodów. Wyobrażam sobie znaczki takie same, jak dzisiejsze — o ile utrzymają się w następnym roku, — z drukowanym napisem „Drugie Międzynarodowe Zawody Narciarskie w Zakopanem“ lub w „Polsce“. Ręczę, że marki pocztowe, wypuszczone na krótki czas n. p. na tydzień będą się cieszyły niesłychaną wziętością i świat filatelistyczny wykupi je zupełnie. Zagranicznych handlarzy i zbieraczy można wcześnie uwiadomić o wydaniu serji i przyjmować zamówienia na nie. Oczywiście ceny muszą być wysokie t. zn. najmniej 5 mar. za znaczek 1 mar. W ten sposób rząd zyska niemało grosza i może kwotę tę obrócić na popieranie sportu.

J. Z.

Zanik pamięci, czy poczucia moralnego. Piszą nam z Nowego Targu:

„Ojcem“ miasta czyli radnym wybrano tutaj w dniu 3 b. m. pewnego mieszkańca, którego ludność skazała w listopadzie 1918 za wcale niechlubną działalność w „Centrali Aprowizacyjnej“ na „wyświecenie“ z miasta.

Co myśleć o jednem i drugiem postanowieniu? Które z nich było słuszne — boć banita i „ojciec“ miasta w jednej osobie, to zaiste nielada łamigłówka? Coś tu jest stanowczo nie w porządku, o czem powinni chyba wiedzieć wyborcy! koła posuwający swego wybrańca na poczesne miejsce w sali radnej ratusza — tuż nad niedawnym sklepem „Centrali“.

M. Skibiński i S-ka

Skład naczyń kuchennych i domowych, oraz galanterji ze szkła, porcelany, fajansu, emalji i t. p.

Duży wybór

Zakopane, Krupówki 20 (obok poczty)

STANISŁAW BIRTUS

ZAKOPANE „BAZAR POLSKI“ Telefon Nr 34.

Pierwszorzędny Magazyn Nowości.

Hotel-Pension „CENTRALNY“

POD ZARZĄDEM DROWEJ J. KUCZEWSKIEJ

nowo odkażony i odrestaurowany.

Chorych nie przyjmuje się.

Pensjonat „Zacisze“ i „Bochdanówka“

ALEKSANDRY PARCZEWSKIEJ

w Zakopanem, przy ul. Sienkiewicza otwarty cały rok.

Stolarnia maszynowa w Jaszczurówce

(obok Zakopanego)

przyjmuje roboty, wchodzące w zakres stolarstwa, jak meble, sprzęty kuchenne, drzwi, okna i t. p. --

Zaginęła karta urlopowa na nazwisko Zdzisława Kisielnickiego, wydana przez 21 p. p. Cytadela Warszawa.

Inż. LEON KROBICKI

rząd. upow. cywilny inżynier budown. i geometra — ul. Kasprusie 28.

wykonuje plany, a to: will i budynków, oszacowuje je i wykonane kolauduje, następnie plany na zakłady wodne, jak młyny, tartaki, gonciarki, tudzież przeprowadza pomiary gruntów i lasów.

Spółka Budowlana w Zakopanem

Sp. z ogr. odp.

ukonstytułowana przed kilkoma tygodniami, przy udziale wybitnych finansistów, przemysłowców, lekarzy i t. p. finansowana przez poważne Instytucje Bankowe, zwraca uwagę interesowanych że podejmuje się: **budowy i przebudowy domów drewnianych i murowanych, w Zakopanem i okolicy, domów, willi, pensjonatów, hoteli, sanatorjów, i t. p. Wypracowuje na żądanie projekty, plany, kosztorysy.**

Adres Spółki: **Spółka budowlana w Zakopanem ul. Krupówki, l. 26.**

AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY WE LWOWIE

ODDZIAŁ **W ZAKOPANEM**, Bazar Polski

załatwia wszelkie interesa bankowe. Udziela kredytów. Finansuje przedsiębiorstwa. Przyjmuje lokaty na rachunek bieżące, i książeczki wkładkowe, oprocentowując je jak najkorzystniej. — **Wykonywa przekazy w Polsce i zagranicą.** Inkasuje czeki zagraniczne i krajowe. — Specjalność: **Inkaso czeków amerykańskich. — Kupuje waluty, płacąc najw. kurs dzienny**

SPÓŁKA HANDLOWA w ZAKOPANEM

TELEFON 3. STOW. ZAREJESTR. Z OGR. PORĘKĄ

SKLEP CENTRALNY W DOMU „BAZAR POLSKI“

TRZY FILJE: ul. KOŚCIELISKA, CHRAMCÓWKI i KRUPÓWKI

poleca w sprzedaży hurtownej i detalicznej:

Towary kolonialne — Wódki i koniaki — Konserwy i wszelkie artykuły spożywcze na wycieczki.

WIELKI WYBÓR SZKŁA, PORCELANY i NACZYŃ KUCHENNYCH.

NAJWIĘKSZY SKŁAD ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH.

„Nie kupuj tego u obcych, co możesz dostać w swojem stowarzyszeniu!“

„NASZ SKLEP“ STOW. Z OGR. ODP. NOWOTARSKA L. 5.

poleca: zawsze świeże masło deserowe, jaja, bryndzę, smalec amerykański „Ceres“, kaszę jaglaną, hreczaną, grysik kukurydziany, ryż, groch, mąkę pszenną i żytnią, marmoladę, powidło, sok malinowy, mleko kondensowane, migdały, rodzynki, figi, daktyle, śledzie angielskie pocztowe, śledzie do marynowania, rolmopsy, moskale w beczułkach. — Wino czerwone deserowe „Perła Tatr“.

Pomimo tendencji zwyżkowej, ceny konkurencyjne!

Czcionkami drukarni Jana Trybuły w Zakopanem.